

RAFAL KARPIŃSKI

Piotrawin

Wyrażenie „wygląda jak Piotrowin (z grobu)”, czy „błady jak Piotrowin, który z grobu wstał” — rejestrują badacze przysłów dopiero w XIX w.¹⁾ Ma ono jednak wcale szacowną metrykę, mimo że nie potwierdzoną bezpośrednio w starszych źródłach pisanych. Ale mało kto, poza specjalistami), kojarzy jego genezę z nadwiślańską wsią Piotrawin, położoną w pobliżu Opola Lubelskiego. Związek zaś ten jest interesujący, a nadto wcale ostatecznie nie wyjaśniony.

Wypada się cofnąć w odległą przeszłość, do XI w., do schyłku rządów Bolesława Szczodrego. Król Bolesław, jak wiadomo, został wypędzony z Polski w 1079 r. i schronił się na Węgrzech. Gall Anonim, zanotował w swojej kronice: „Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesława z Polski, długo byłoby o tym mówić; tyle wszakże można powiedzieć, że sam będąc pomazańcem nie powinien był pomazańca za żaden grzech karać cielesnie. Wielce sobie bowiem zaszkodził gdy grzech do grzechu dołożył i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw...”²⁾ Tych kilka zdań Gallowej kroniki część historyków, a wśród nich najbardziej uwikłany w spór o św. Stanisława jeden z najwybitniejszych mediewistów polskich przelomu stu-

leci — Tadeusz Wojciechowski³⁾, traktowała jako jedyne źródło do dziejów konfliktu między królem Bolesławem i biskupem krakowskim Stanisławem.

W ósmym dziesiątku lat XI stulecia w trakcie toczącej się walki między cesarstwem i papieństwem o *dominium mundi*: o panowanie nad światem, w której nie-mała część duchowieństwa popierała cesarza, władca Polski Bolesław Szczodry był aktywnym stronnikiem obozu papieskiego i właśnie poparciem papieża zawdzięczał koronę (1076 r.). Zarówno cesarz Henryk IV, jak najbliższy jego współpracownik książę czeski Wratysław II, szukali sprzymierzeńców. Tadeusz Wojciechowski starał się udowodnić, że znaleźli ich w Polsce. Na czele opozycji antymonarszej stanąć miał młodszy brat króla książę Władysław, który dla swej polityki zjednał biskupa krakowskiego Stanisława. Drogą do zrealizowania celów stronnictwa cesarskiego miało być wyeliminowanie króla Bolesława. Udowadniał Tadeusz Wojciechowski, że biskupa można było obwiniać o zdradę stanu. Doszło więc jego zdaniem — po wykryciu spisku — do oskarżenia i skazania biskupa Stanisława na obcięcie członków — typową wówczas karę wymierzaną za zdradę. Czyn ten spowodował wzburzenie w kraju, śmierć biskupa skonsolidowała partię procesarską, a zagrożony król musiał opuścić kraj.

Tak odtworzony piórem Tadeusza Wojciechowskiego⁴⁾ przebieg konfliktu zyskał nieprawdopodobny rozgłos.

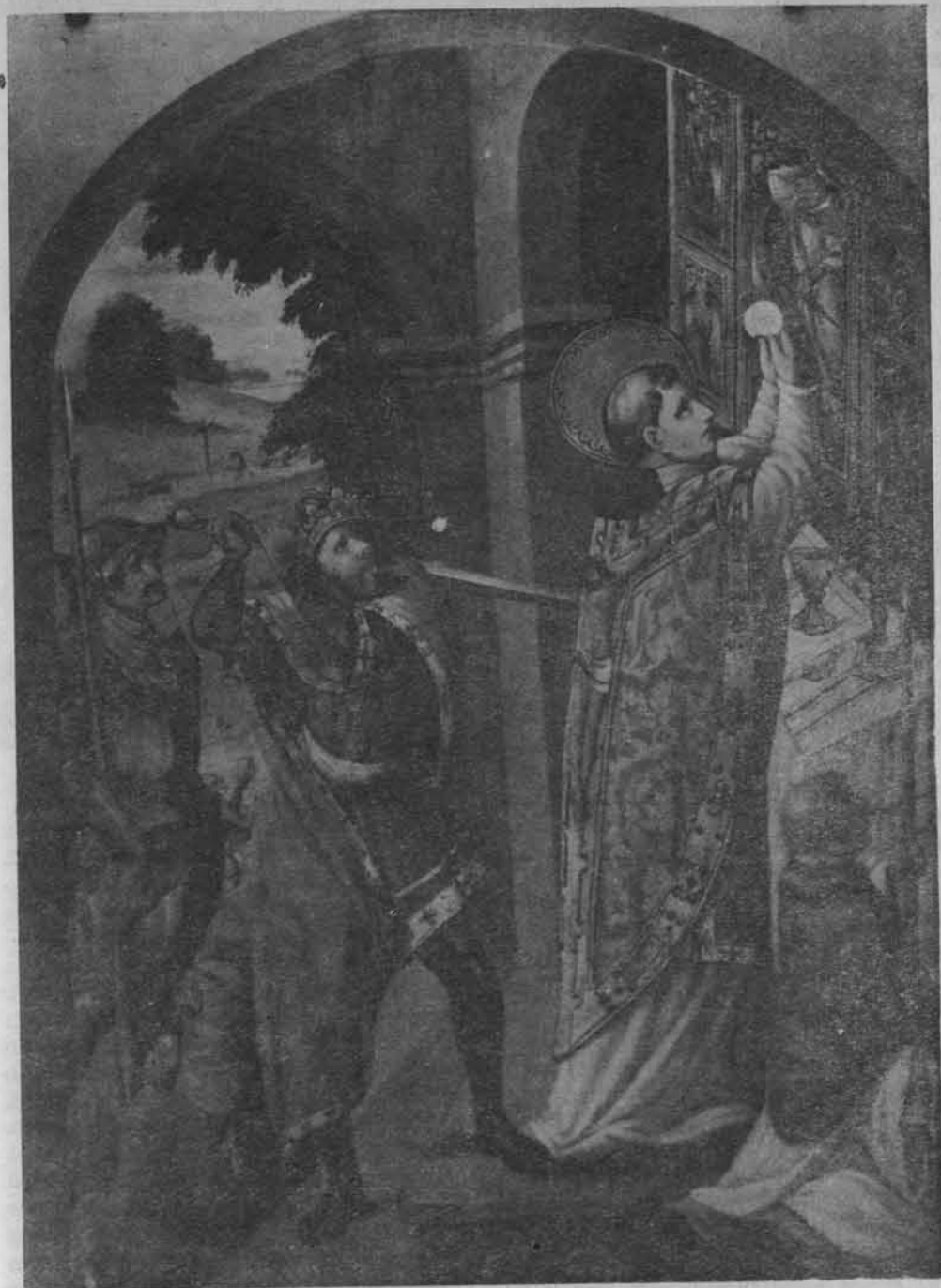
I choć sam historyk deklarował, że pisał swe dzieło bez jakichkolwiek tendencji, i, że nie mógł uchylić się od obowiązku, skoro do takich właśnie rezultatów doszedł w swych badaniach, oskarżono go o oszczerstwo, o kalandriarstwo narodowych świętości.

Spór o św. Stanisława nie dotyczył jedynie grona zawodowych historyków, pracowników seminaryjnych czy sal uniwersyteckich. „Sprawa św. Stanisława stracona — pisano za Wojciechowskim. Sprawa św. Stanisława stracona — powtarzali uczeni, literaci, studenci, powtarzali młodzi nauczyciele gimnazjalni, gimnazjaliści, powtarzały pisma żydowskie, socjalistyczne, liberalno-radykalne, powtarzały feministki niewierzące z radością”⁵⁾.

Wojciechowski znalazł jednak przeciwników, a św. Stanisław obrońców. Wcale wybitni historycy: Wojciech Kętrzyński, Wiktor Czermak, Stanisław Smolka, Antoni Prochaska i inni podjęli polemikę z obrazoburcą. Zarzucano Wojciechowskiemu woluntaryzm w zakresie wykorzystania źródeł, szczególnie zdyskwalifikowanie i odrzucenie niechętniej królowi relacji Wincentego Kadłubka, nieliczenie się z aktami podważającymi tezę o zdradzie biskupa, powierzchowną i stronniczą interpretację przekazu Gallowego⁶⁾. Część oponentów Wojciechowskiego nie ograniczała się jedynie do krytyki jego tezy, lecz przedstawiała również własną wersję wydarzeń z 1079 r. Zaufali oni kronice mistrza Wincentego i udowadniali, że katastrofa króla wiązała się z autokratycznym sposobem sprawowania rządów, bezwzględnością, nieliczeniem się z prawem itd. Kadłubek pisał nawet, że żony rycerzy, które dopuściły się zdrady małżeńskiej, gdy monarcha przebywał ze swą drużyną poza krajem, mimo że ich mężowie wybaczyli popełnione wykroczenia „z tak wielką prześladowałą potwornością, że nie wzdragał się od przystawiania do ich piersi szczeniąt po odtrąceniu niemowląt, nad którymi nawet wróg by się zlitował”⁷⁾. Obrońcą uciśnionych, surowo karanych przez króla, miał być biskup

Stanisław. Napominać miał wielokrotnie władcę, zarzucając mu zbytnią surowość i okrucieństwo, czym doprowadził nie znoszącego sprzeciwu gwałtownika do wybuchu gniewu. Zdaniem Kadłubka biskup krakowski poniósł śmierć nie w wyniku wyroku sądowego, ale zamordowany przez monarchę w kościele przy ołtarzu⁸⁾. Siepaczy królewskich mających zgładzić biskupa, który właśnie odprawiał mszę, gdy się doń zbliżyli, powaliła tajemna siła. Mordu dokonał więc sam król Bolesław. Przyczyny i podłoże konfliktu między władcą i biskupem miały więc mieć nie międzynarodowy, lecz wewnętrzny, krajowy charakter. Przebieg antagonizmu między królem i biskupem, odtwarzany zgodnie z kroniką Kadłubka, ukazywał biskupa jako ofiarę i męczennika, który nie lękał się monarchy, lecz piętnował — zgodnie z nakazami swego stanu kapłańskiego — jego nadużycia i przewiny. Takie oto dwie koncepcje historyograficzne, odmiennie interpretujące źródła i zgola inaczej przedstawiające przyczyny i przebieg konfliktu między królem i biskupem, funkcjonowały w pracach historyków, podręcznikach szkolnych i świadomości społecznej.

Ostatnio, w związku z dziewięćsetletnią rocznicą śmierci św. Stanisława, historycy raz jeszcze podjęli próbę wyjaśnienia tych wydarzeń. Sprawą zainteresowana była, z racji przygotowywanych uroczystości rocznicowych, krakowska kuria metropolitalna. Jej ówczesny kierownik, kardynał Karol Wojtyła zorganizował w maju 1973 r. sympozjum naukowe, na którym główny referent Gerard Labuda opowiedział się za wiarygodnością kroniki mistrza Wincentego i uznał, że podłoże konfliktu między królem i biskupem należy szukać w kraju. Nie odrzucił jednak wszystkich ustaleń Tadeusza Wojciechowskiego, niektóre z nich, szczegółowe, uznał za niezaprzeczalne osiągnięcia polskiej mediewistyki, jednak główną tezę o międzynarodowym spisku i zdradzie biskupa odrzucił⁹⁾. Trzeba przyznać, że znajomość naszych najdawniejszych dziejów narodowych od czasów, gdy Wojciechowski wystąpił ze swą tezą, znacznie się poszerzyła. Szczególnie prace analityczne nad naj-



Zabójstwo św. Stanisława, malarz nieznan z poł. XVI w., kościół parafialny w Koszycach

dawniejszymi źródłami kronikarskimi — z dziełami Galla Anonima i Wincentego Kadłubka na czele — dały możliwość precyzyjniejszego i pewniejszego wnioskowania¹⁰). Dlatego wystąpienie Labudy spotkało się z życzliwym przyjęciem wśród historyków i aktualnie historiografia wcale nie trzyma się kurczowo tezy Wojciechowskiego¹¹).

Kult biskupa Stanisława zaczął się najprawdopodobniej rozwijać rychło po jego śmierci. Już być może w 1088 r. dokonano translacji — uroczystego przeniesienia zwłok biskupa z kościoła na Skalce, gdzie miał zginąć i był pochowany, do katedry wawelskiej¹²). Promotora tej akcji, obok duchowieństwa krakowskiego, dopatrywano się w księciu Władysławie Hermanie, który przeciw opisywanym tu faktom zawdzięczał tron. Z nieznanym nam bliżej powodów kult Stanisława w następnych pokoleniach zaczął przygasać. Odżył pod piórem Wincentego Kadłubka, a naprawdę żywych barw nabrał w latach czterdziestych XIII stulecia. Przystąpiono wówczas do starań o kanonizację biskupa. Było nią zainteresowane krakowskie duchowieństwo aspirujące do metropolii i dążące do posiadania relikwii rodzimego świętego. Zabiegi o kanonizację wiązały się z ówczesną odnową i reformą Kościoła, realizowaną przez zakony żebracze, szczególnie dominikanów. W związku z kanonizacją działały w Polsce dwie komisje papieskie, których zadaniem było zgromadzenie materiałów dotyczących życia, działalności i dotychczasowego nieliturgicznego kultu biskupa. Zebrane materiały posłużyły do przygotowania prośby o kanonizację. Być może w związku z działalnością komisji powstała tzw. *Vita minor*: *Żywot mniejszy św. Stanisława*. Część historyków sądzi, że ów *Żywot* powstał przed kanonizacją, ogłoszoną w 1253 r., i datuje jego powstanie na lata między 1242 a 1253. Inni badacze stoją na stanowisku pokanonizacyjnej metryki tego tekstu i przesuwają czas jego powstania na lata 1257—1266, sądząc, że rok 1261 jest najbliższy rzeczywistości¹³). Dla nas, dla historii wsi Piotrawin, kwestia czasu powstania *Żywota mniejszego* nie ma decydującego znaczenia. Ważny jest

natomiast sam fakt, że po raz pierwszy znalazła się w nim relacja o rycerzu Piotrze i wsi Piotrawin. *Żywot* powiada¹⁴), że komes Piotr sprzedał św. Stanisławowi, dbającemu o pomnażanie majątku kościelnego, swą wieś Piotrawin położoną nad Wisłą. Wieś tę, nabytą za kwotę wypłaconą Piotrowi w srebrze, kościół krakowski miał posiadać przez wiele lat. Nie wspomina się tu, aby bracia i krewni Piotra za jego życia kwestionowali legalność transakcji. Dopiero po jego śmierci zażądali od biskupa zwrotu Piotrawina, z czym wystąpili do króla Bolesława. Na sądzie miał św. Stanisław dowieść legalności kupna wsi; przedstawił dokument jej nabycia lub wiarygodnych świadków.

Polecenie biskupowi, by legitymował nabycie Piotrawina dokumentem, jest całkowitym anachronizmem w stosunku do XI w. Wtedy jeszcze dokument był społeczeństwu polskiemu całkowicie nie znany, a i długo potem, aż do XIV w., dowód przed sądem polegający na zeznaniu świadków brał górę nad dowodem, jaki stanowił dokument. I to — obok innych świadectw, jak np. milczenie Kadłubka w sprawie Piotrawina — wskazuje na trzynastowieczną proveniencję legendy. Jednak na sąd wiecowy, który rozpatrywać miał sprawę kupna Piotrawina, zastraszeni świadkowie biskupa nie stawili się. Bp Stanisław poprosił wtedy o trzy dni zwłoki, które spędził na postach i modlitwach, i wtedy udał się do grobu Piotra. Kazał otworzyć grobowiec i wskrzesił zmarłego przed trzema laty komesa dotykając go swym pastorałem. Wśród osłupienia i przerażenia zebranych zaprowadził Piotra na sąd wiecowy, gdzie ów potwierdził nie tylko fakt sprzedaży swej wsi biskupowi, ale także wezwał do pokuty.

Historycy polscy od dawna zastanawiali się nad pochodzeniem legendy o Piotrawinie. Niektórzy sądzili, że odbija ona nieznaną bliżej zatarg między kościołem krakowskim i królem sięgający jeszcze XI w.¹⁵). Ale nie ulega wątpliwości, że legenda piotrawińska ma wzorce literackie znacznie późniejsze, niepolskiego zresztą pochodzenia. Danuta Borawska za Aleksandrem Brücknerem¹⁶) wykazała, że



Zabójstwo św. Stanisława, fragment

niezależnie od wykorzystania przez autora *Zywota mniejszego*, dominikanina Wincentego z Kielc, podobnych do piotrawińskich przykładów z żywotów św. Matery i św. Spirydiona (świętych żyjących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa) dla powstania legendy piotrawińskiej decydujące znaczenie miała znajomość bardzo rozpowszechnionego, zwłaszcza w środowiskach dominikańskich, dzieła Jakuba de Vitry *Exemple*. Utwór ten, w czasach zbliżonych do powstania *Zywota mniejszego*, przerabiał i uzupełniał dominikanin francuski Stefan de Bourbon. Jego pouczającą relację o przekazaniu dóbr biskupowi przez właściciela, który rychło zmarł, żądaniu przez krewnych zmarłego zwrotu ofiarowanego majątku oraz odwołaniu się biskupa do świadectwa zmarłego, poznał zapewne autor naszego zabytku — nie ze skończonego dopiero po 1261 r. utworu Stefana de Bourbon, ale bezpośrednio od dominikanów z Zachodu¹⁷⁾.

Tak więc przeniesienie na grunt polski i uzupełnienie obcej legendy nie budzi wątpliwości. Dlaczego jednak związano ją z nadwiślańskim Piotrawinem? Wieś Piotrawin po raz pierwszy poświadczona jest w dokumentach w roku 1252¹⁸⁾, a więc w czasach spisania *Zywota mniejszego*. Wtedy to Bolesław Wstydlivy poświęcił, że Henryk Sandomierski (zmarły w 1166 lub 1167 r.) nadał cło w Piotrawinie klasztorowi benedyktynów w Sieciechowie. W czasach starań o kanonizację biskupa Stanisława, jak świadczą powstałe wtedy źródła, Piotrawin nie należał do kościoła krakowskiego. Nadał mu tę wieś dopiero Władysław Łokietek „po wieczne czasy i z wszelkimi korzyściami” przed 1310 r.¹⁹⁾. I odtąd Piotrawin pozostał wśród uposażenia katedry krakowskiej. Na podstawie przytoczonych dokumentów możemy przynajmniej częściowo odtworzyć przynależność własnościową Piotrawina. Skoro przed 1166/67 r. Hen-

ryk Sandomierski przekazał cło w Piotrawinie benedyktynom sieciechowskim, wieś ta wówczas musiała doń należeć. I należała do ksiąząt aż do panowania Łokietka.

Skoro tak i skoro stwierdziliśmy, że legenda piotrawińska swój literacki zapis zawdzięcza czasom bliskim kanonizacji biskupa krakowskiego (1253), to zapytać należy, dlaczego właśnie z tą, a nie z jakąś inną wsią się związała.

Ważne tu wydaje się położenie wsi. Oto wiemy już, że w Piotrawinie znajdowała się stacja celna należąca do benedyktynów z Sieciechowa. Z owym cłem piotrawińskim wiązała się przeprawa przez Wisłę. Najbliższą wsią, w dół Wisły, od Piotrawina jest Kamień, naprzeciwko którego, na lewym brzegu rzeki, znajduje się Solec, miejscowość o bardzo interesującej przeszłości, poświadczona po raz pierwszy w tzw. bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. Warto zwrócić uwagę, że w toponimii polskiej jeszcze co najmniej dwukrotnie znajdujemy takie zestawy nazw: Kamień i Solec występujące naprzeciw siebie nad Wisłą. Chodzi tu o Kamion warszawski (obecnie Kamionek) i położony naprzeciwko Solec, zaświadczone przez źródła średniowieczne, oraz nie odnotowane przez źródła z tego okresu Kamion i Solec Kujawski. Być może osady o identycznych nazwach znajdowały się pod mazowieckim Wyszogrodem, gdzie dziś u ujścia Bzury do Wisły leży wieś Kamion. Te parami występujące nazwy budziły i budzą zainteresowanie badacza przeszłości: sądzi się, że osady tak usytuowane należy wiązać z przeprawą przez rzekę²⁰). Nazwę Kamień uważa się za świadectwo jakichś umocnień kamiennych nadbrzeża związanych ze stałą przeprawą. Wieś Kamień piotrawiński mogła też zawdzięczać swą nazwę naturalnie występującej w dolinie Wisły na tym odcinku opoce kamiennej. Nazwę Solec wywodzi się od handlu solą, przywożoną z podkarpackich solin i tu właśnie przewożoną przez rzekę.

Tak więc Piotrawin leżałby przy ważnej drodze, wiodącej z Podkarpacia ku środkowej Polsce. Był więc osadą dla biskupów krakowskich cenną nie tylko dlatego,

że miał m. in. 30 łanów kmiecych i trzy karczmy (stan z połowy XV w.), ale ze względu na znajdującą się tu przeprawę. Biskupi krakowscy mieli swe posiadłości rozrzucone po całej historycznej Małopolsce. Potężny klucz ich dóbr znajdował się w okolicach Kielc, inny na Lubelszczyźnie²¹). Posiadanie przeprawy ułatwiało biskupom podróżowanie po kraju i administrowanie własnymi dobrami. Zauważyć jednak wypada, że biskupi krakowscy starali się nie o Kamień i Solec, gdzie lokalizowalibyśmy przeprawę, ale o Piotrawin. Może więc owa przeprawa przez Wisłę, między Kamieniem a Solcem, funkcjonowała tu wcześniej, przed mniej więcej połową XII w., a potem przeniesiono ją do Piotrawina, gdzie, jak wiemy, istniała komora celna, którą książe Henryk Sandomierski nadał benedyktynom z Sieciechowa. Może ową przeprawę należy wiązać z całym zespołem osad, do których należał Piotrawin, Solec i Kamień? Nie można kategorycznie odrzucić, że trzynastowieczne roszczenia biskupów do Piotrawina miały jakąś prawną, choć dla nas już zupełnie nieczytelną, podstawę. Warto też zauważyć, że stosunki własnościowe na tym obszarze musiały determinować bardzo kapryśna Wisła. Wielokrotnie zmieniała swe koryto, zabierając część gruntów to ze swego lewego, to z prawego brzegu. Zmiana nurtu rzeki, tworzącej na wysokości Piotrawina tzw. przełom lubelski, mogła wywoływać zadrażnienia, spory sądowe i zatargi o własność narażoną w najbliższym sąsiedztwie na destabilizację. Owe zmiany koryta Wisły dobrze odbija porównanie map: z drugiej połowy XVIII w. (Perthéesa) oraz z pierwszej połowy stulecia następnego (Heldensfelda i tzw. mapy kwatremistrzostwa) — ze współczesnymi ujęciami kartograficznymi. Również peryferyjne położenie Piotrawina w stosunku do granic administracyjnych może mieć jakiś związek z legendą. Wieś ta najpierw (do schyłku XIV w.) leżała na przecięciu się granic administracji państwowej (kasztelanii) i kościelnej (archidiakonatów), następnie po zjednoczeniu i odnowieniu Królestwa Polskiego krzyżowały się tu i ulegały kilkakrotnym przesunięciom granice woje-



Mistrz legendy św. Stanisława. ok. 1518 — król Bolesław Szczodry zadaje cios św. Stanisławowi. Fragment kwatery środkowej tryptyku z kościoła parafialnego w Kobylinie

wództw²³). I jeszcze jeden fakt mogący świadczyć o skomplikowanej sytuacji własnościowej na interesującym nas odcinku doliny wiślanej. Oto *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* informuje, że naprzeciw Piotrawina uboga mieszkanka Solca, Józefa Lichočka, wzniosła kościółek św. Stanisława, na miejscu dawnej kaplicy²⁴). Nie wiemy, niestety, czy owa fundacja mieszkanki soleckiej wiązała się z miejscową tradycją dotyczącą działalności św. Stanisława na prawym brzegu Wisły. Legenda w Solcu, w grodzie, lokalizowała miejsce wiecu sądowego, który za sprawą wskrzeszonego Piotra przysądził kościołowi wieś Piotrawin. Czy wcześniejsza kaplica, a potem kościółek, wzniesiony na jej miejscu przez Lichočką, nawiązywały do tych wydarzeń? Skazani jesteśmy na domysły, których mnożyć dalej — w obawie budowania hipotez opartych na bardzo kruchych przesłankach — nie powinniśmy.

Piotrawin dla dzisiejszego turysty jest atrakcyjny nie tylko ze względu na legendę związaną z jego najdawniejszą przeszłością. Owa legenda pozostawiła w efekcie wcale interesujące materialne ślady, warte również omówienia. *Vita minor* powiada, że ów Piotr, który sprzedać miał swą wieś biskupowi Stanisławowi, został pogrzebany na terenie kościoła piotrawińskiego. Skoro, jak powiadają źródła, wieś Piotrawin wzięła nazwę od jej właściciela Piotra (jest to dość typowa nazwa dzierzawcza wywodząca się od określenia Piotra wieś, czy Piotra dwór, tj. Piotrawin (dwór) i skoro jej założyciel i posiadacz został tam pochowany, to jemu właśnie należałoby przypisać budowę trawińskiego. Skoro, jak powiadają źródła, spotkać w literaturze. Mówi się więc niekiedy o Piotrawinie jako o wsi posiadającej już w XI w. kościół, powstały z fundacji prywatnej. Jednak inni badacze — co prawda tylko w formie hipote-

Mistrz legendy św. Stanisława, ok. 1518 — Rozsiekanie zwłok św. Stanisława. Obraz z prawego skrzydła tryptyku z kościoła w Kobylinie





Mistrz legendy św. Stanisława, ok. 1518 — Wskreszenie rycerza Piotra. Obraz z prawego skrzydła tryptyku z kościoła w Kobylinie

zy, mającej jednak wcale dobre oparcie w źródłach — twierdzą, że kościół piotrawiński jest fundacją książęcą, nie zaś prywatną²⁴). Kiedy powstał ów pierwszy kościół w Piotrawinie, pod wezwaniem św. Tomasza Apostoła, nie jesteśmy w stanie określić. Może w XII, może w XIII w. W każdym razie *terminus ante quem* wyznacza powstanie *Zywota mniejszego* (ok. poł. XIII w.), ponieważ ów tekst nie odnosiłby opisywanych przez się faktów do nie istniejącej budowli.

Pierwotny, drewniany kościół piotrawiński był w początkach XV w. poważnie nadwątlony przez czas. Wówczas Zbigniew Oleśnicki ślubował, że jeżeli zostanie biskupem krakowskim wybuduje ku czci św. Stanisława, jednego z patronów diecezji krakowskiej, nowy kościół w Piotrawinie. W istocie, Oleśnicki w 1423 r. zasiadł na stolicy biskupiej w Krakowie i ślubu dopełnił²⁵). Osobisty kult wybitnego polityka i biskupa Zbigniewa Oleśnickiego dla św. Stanisława i *totum* przezeń złożone nie były jedynym powodem podjęcia budowy nowego, ceglanego kościoła w Piotrawinie. Chodziło również o stworzenie w diecezji krakowskiej — obok katedry wawelskiej, kościoła św. Michała na Skałce, w którym wedle tradycji św. Stanisław miał ponieść śmierć oraz ojczyściego Szczepanowa — jeszcze jednego ośrodka kultu dla patrona diecezji krakowskiej. Należy więc wpisać fundację Oleśnickiego w szersze plany działalności religijnej Kościoła. Posiadanie przez kapitułę krakowską Piotrawina od czasów Łokietkowych zapewne wiązało się ze stopniowym organizowaniem kultu św. Stanisława w tej miejscowości. Ale owo organizowanie się kultu nie było chyba, aż do czasów Oleśnickiego, związane z konkretną akcją Kościoła. Nie tylko brak śladów w źródłach upoważnia do sformułowania takiej hipotezy, ale przede wszystkim to, że do lat czterdziestych XV w. nie podjęto w Piotrawinie budowy kościoła, który mógłby stanowić godną tego kultu sprawę. Jan Długosz, wybitny historyk schyłku polskiego średniowiecza i bliski współpracownik kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, zanotował w *Księdze uposażenia diecezji krakowskiej*, że na

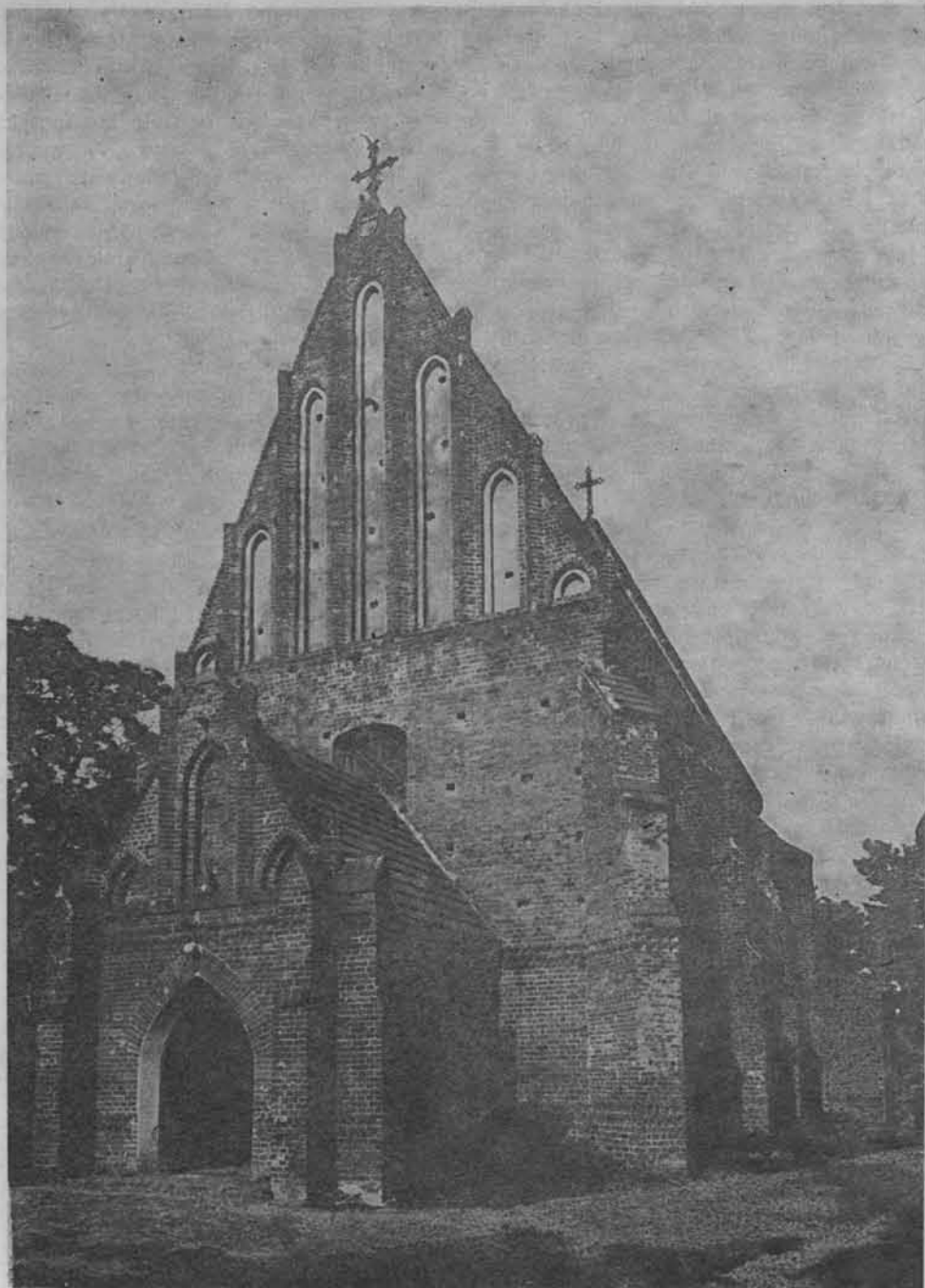
dwa święta św. Stanisława: dzień męczeństwa (obchodzony 8 maja) i święto translacji (22 września) przybywa do Piotrawina wielu Polaków, by oddać cześć św. Stanisławowi, który tu sprawił cud²⁶). Długosz pisał swą *Księgę uposażenia* po konsekracji nowego, staraniem Oleśnickiego wzniesionego kościoła w Piotrawinie.

Nowo powstały (w latach 1440—1441) kościół otrzymał przy konsekracji drugiego patrona. Pierwotne wezwanie św. Tomasza Apostoła wzbogacono o nowe — św. Stanisława. Kościół piotrawiński wzniesiono w bezpośrednim sąsiedztwie starego, drewnianego kościoła, który przeniesiono do wsi Biskupice. Choć był remontowany i restaurowany kilkakrotnie (1603—1611, 1791, 1858, 1866, 1867, 1869 oraz po pierwszej i drugiej wojnie światowej), a także rozbudowywany w 1869 r. przez dobudowanie zakrystii od południa (obecnie kruchta), kruchty od zachodu oraz kaplicy ogródcowej przylegającej do prezbiterium, zachował się w istocie niewiele przekształcony w stosunku do budowli fundowanej przez Oleśnickiego²⁷). Jest to kościół gotycki, orientowany zgodnie z obowiązującymi aż po XVI w. zasadami, jednonawowy z węższym i niższym od nawy prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Dwuprzęsłowe prezbiterium przykryte jest krzyżowo-żebrowym sklepieniem, zaś trójprzęsłowa nawa posiada sklepienia sieciowo-żebrowe. Sklepienia te pochodzą z czasów budowy kościoła i są spięte zwornikami z herbem Oleśnickich Dębno. Sklepienia tego typu spotyka się rzadko w Polsce i poł. XV w. Bodaj pierwsze tego rodzaju rozwiązanie zastosowano w prezbiterium kościoła Dominikanów w Krakowie (1400—1408), kolejne w kościele w Luborzycy, który ukończono przed 1433 r. Późniejsze od piotrawińskich spotykamy w kościele w Chotlu Czerwonym (1440—1450). Analogie do wymienionych tu rozwiązań odnajdujemy w Czechach (Třebíč, Krumlov, Suchdol)²⁸), co świadczy o związkach artystycznych między dwoma krajami.

Obok niebanalnych sklepień kościoła piotrawińskiego posiada typowy dla epoki szczyt. Należy on do tzw. „prowincjonalnej” grupy szczytów gotyckich w Małopolsce.



Wskreszenie Piotrawina, malarz nieznany, ok. 1530. Epitafium Stanisława Chrobrowskiego
w katedrze w Sandomierzu



Kościół parafialny p.w. św. Tomasza Apostoła i św. Stanisława, biskupa i męczennika, w Piotrowinie nad Wisłą. Fundacja biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego z 1440—1441 r. Widok od zachodu. Na pierwszym planie neogotycka kruchta z 1869 r. Jej szczyt nawiązuje do szczytu kościoła, który wieńczy kartusz z herbem Oleśnickich Dębno

„Cechą tej grupy jest rozczłonkowanie trójkątnej powierzchni szczytu wydłużonymi wnękami (blendami), tak by na osi wypadła wnęka”²⁹). Nie występują tu także, w przeciwieństwie do rozwiązań pomorskich czy mazowieckich, podziały pionowe. Szczyt kościoła piotrawińskiego wyrasta jednak ponad przeciętność tej prowincjonalnej grupy. Jest bardziej dekoracyjny, co wyraża się wprowadzeniem między wypełnione zaprawą dwuuskokowe, wąskie blendy ceglanych lasek o trójkątnym przekroju. Takie rozwiązanie nadaje szczytowi piotrawińskiemu strzelistość i plastyczność³⁰).

Skromniej przedstawia się dekoracja murów zewnętrznych świątyni. Sprowadza się ona do fryzów, z cegieł układanych na kant, ustawionych nad cokołem, pod oknami i okapem, do użycia zendrówki, tj. mocno wypalanej, w efekcie ciemnej cegły, która występuje nieregularnie, oraz ożywiających budowlę otworów maczulewowych — pozostałości po rusztowaniach. Mają one walor estetyczny, choć współcześni pozostawiając te otwory nie zamurowane mieli raczej na uwadze względy praktyczne: umożliwiały one remonty kościoła. Szkarpy (poza dwiema usytuowanymi przy nawie od zachodu) pozostały nieprzekształcone, podobnie jak większość otworów okiennych. Swą obecność fundator zaznaczył nie tylko zwornikami z własnym herbem Dębno spinającymi sklepienia. Kartusz z tymże herbem wieńczy zachodni — opisany tu — szczyt kościoła (kartusz ten w swej obecnej postaci pochodzi z 1945 r. i umieszczony został na miejscu oryginalnego, zniszczonego rok wcześniej), zaś tablica erekcyjna przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem, św. Tomasza Apostoła patrona pierwotnego kościoła, klęczącego Zbigniewa Oleśnickiego z modelem nowej świątyni w ręku, za którym umieszczono św. Stanisława z pastorałem biskupim w ręku, protektora fundatora i patrona nowo powstałego kościoła. Poniżej trzymanego przez Oleśnickiego modelu świątyni umieszczony został monumentalny — w skali tablicy — herb Oleśnickich, stanowiący swoistego rodzaju wizytówkę fundatora i jego rodu. Tablica ta wmurowana w pół-

nocną wewnętrzną ścianę nawy, opatrzona jest inskrypcją łacińską, której tłumaczenie brzmi: „Zbigniew biskup krakowski ten kościół zbudował”. Tablice tego rodzaju ze scenami figuralnymi spotyka się w Małopolsce połowy XV w. np. w Siennicy, w kościele fundowanym przez brata Zbigniewa Oleśnickiego, Dobiesława, czy w Chotlu Czerwonym fundacji współpracownika biskupa krakowskiego Długosza. Piotrawińska uchodzi wśród tych przykładów za najbardziej prymitywną³¹).

Powiedzieliśmy dotychczas o architekturze kościoła zastanawiając się raczej nad kwestiami wystroju i estetyki, nie dotykając kwestii rozmiaru budowli ani jej miejsca wśród innych obiektów sakralnych Lubelszczyzny tego czasu. A jest to budowla licząca niespełna 25 metrów długości, 10 metrów szerokości, a więc — niewielka. Historyk sztuki charakteryzuje ją następująco: „ten mały... kościół fundowany przez Oleśnickiego, najlepiej może obrazuje przeciętną sakralną architekturę tego czasu”³²). Wypada jednak dodać, że ta część Małopolski, która wówczas zaczęła stanowić województwo lubelskie I Rzeczypospolitej, a więc tereny położone na prawym brzegu Wisły, na północ od Sanu, słabo była jeszcze obznajomiona z architekturą murowaną. Oto do pocz. XV w. w archidiaconacie lubelskim pokrywającym się z grubsza z województwem lubelskim rejestruje się zaledwie cztery murowane kościoły (w Kazimierzu nad Wisłą, Piotrowicach, Syrokomli, Wąwolnicy), a cztery podobne przybywają w tymże stuleciu w Piotrawinie, Potoku Wielkim, Uchaniach, Kraśniku³³). Można więc traktować kościoła piotrawińskiego jako budowli typowej w skali regionu ani nawet kraju. Dominowało wówczas budownictwo drewniane i wśród kościelnych fundacji Zbigniewa Oleśnickiego (nie licząc klasztorów) na trzy zrealizowane w cegle (w Piotrawinie, Bodzentynie, Nowym Sączu), przypadają trzy drewniane (w Jastrzębiu, Wojcieszkowie, Biskupicach)³⁴).

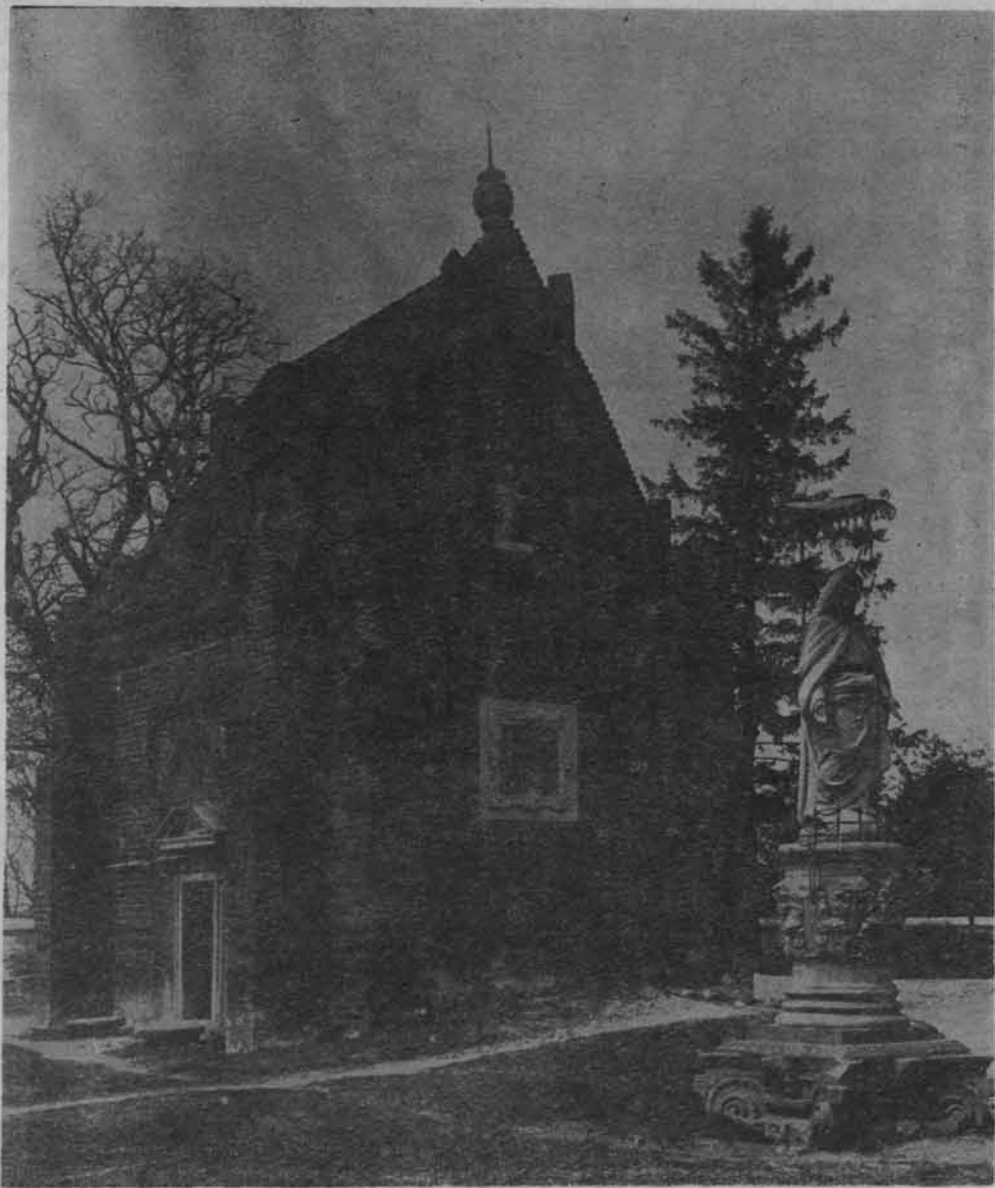
Z drugiej strony obszarów nad Wisłą leżących nie można traktować jako peryferii. Były bliższe głównych ognisk kultu-



Kościół parafialny w Piotrawinie, widok od południa. Do niższego, wydzielonego prezbiterium, zamkniętego polygonalnie, dobudowano z boku zakrystię (1869), obecnie pełniącą funkcję kruchty. Wąskie rozglifione okna, wypełniające swą szerokością mniej więcej jedną trzecią przestrzeni międzyszkarpowych dowodzą pewnego prowincjonalizmu architektury. Widoczne są otwory maczulcowe oraz fryzy z cegły układanej na kant



Tablica fundacyjna kościoła parafialnego w Piotrawinie. Klęczący fundator, Zbigniew Oleśnicki, protegowany przez św. Stanisława, biskupa, trzyma w rękach model fundowanej świątyni. W środku Matka Boska z Dzieciątkiem. Obok niej św. Tomasz Apostoł, drugi obok św. Stanisława, patrona kościoła. Warto zwrócić uwagę, że trzymany przez Oleśnickiego model kościoła różni się zasadniczo od zrealizowanej budowli



Kaplica p.w. św. Stanisława w Piotrawinie, fundacja bpa Zbigniewa Oleśnickiego (1440—1441). Portal od południa i płyta od wschodu memorująca wskrzeszenie rycerza Piotra, pochodzą z 1 poł. XVII w. W fasadzie wschodniej drewniana, rokokowa rzeźba św. Stanisława. Na pierwszym planie — figura Matki Boskiej ustawiona na wtórnie użytym kapitulu (z 2 poł. XVIII w.), który przygotowywano dla projektowanej przez bpa Sołtyka nowej, monumentalnej świątyni.

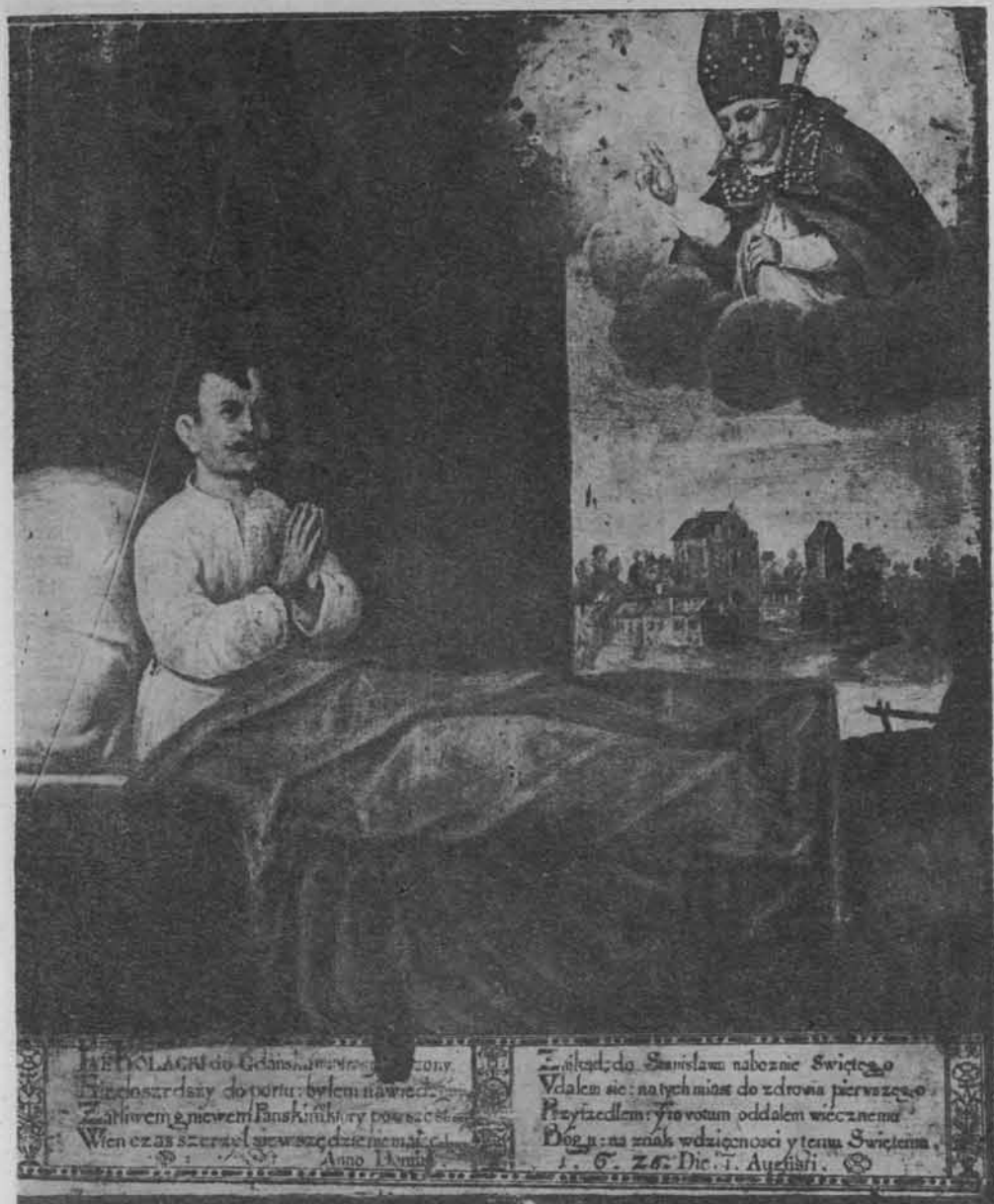
Jan Maria Padovano (?) — Sąd Salomona, alabastrowa płaskorzeźba z poł. XVI w. w kaplicy w Piotrowinie



ralnych kraju, a Wisła stanowiła najważniejszą oś komunikacyjną Polski. Nie był więc Piotrawin ani głęboką prowincją ani ważnym ogniskiem kultury na mapie ówczesnej Polski. Nie był też jednak ośrodkiem, który można by scharakteryzować, jako średnią przeciętną krajową. Sytuował się powyżej owej średniej, a koniunkturę do dalszego jego rozwoju stworzyła *fabrica ecclesiae* Zbigniewa Oleśnickiego. Nie zachował jednak kościoła w Piotrawinie żadnych elementów wyposażenia pochodzących z czasów fundacji. Dzisiaj odnotowania godne są obiekty późniejsze. 1. Późnorenesansowy ołtarz główny datowany na 1 poł. XVII w. z wcale niekonwencjonalnym obrazem św. Stanisława i Piotrawina (owa niekonwencjonalność polega na tym, że na obrazie tym wbrew tradycji Piotrawin przedstawiony jest w pełnej postaci obok biskupa, a nie tylko jako popiersie wylaniające się z grobu, co wypracowała sztuka przełomu gotyku i renesansu). 2. Lekceważone przez historyka sztuki ludowej rzeźby z tzw. belki tęczowej, to jest belki wmontowanej w łuk tęczy oddzielający prezbiterium od nawy kościoła. Przedstawiają one grupę Ukrzyżowania: Chrystusa na Krzyżu, Matkę Boską i św. Jana Ewangelistę, a więc scenę genetycznie wywodzącą się z gotyku, jak widać atrakcyjną dla ludowego majstra jeszcze w XIX stuleciu — widome świadectwo inspirowania przez gotyk ludowej rzeźby. 3. Obraz siedemnastowieczny (1601?), przedstawiający w sztafażu tego stulecia scenę sądu Bolesława Szczodrego nad św. Stanisławem w sporze o wieś Piotrawin, pyszny sarmacki wytwór miejscowej twórczości, świadczący znakomicie o tym, jak ludzie tego wieku traktowali przeszłość. 4. Obraz Orła Białego — herb Królestwa Polskiego, nad którym protektorat, jak nad całym królestwem, roztacza św. Stanisław. Te dwa obrazy namalował miejscowy twórca Marcin Baszkowski. Pozostałe wyposażenie pochodzi przede wszystkim z XVII/XVIII w., choć nie brak i dzieł późniejszych, np. jeden z obrazów sygnował Wojciech Gerson (*Niewierny Tomasz*, 1893), a zdarzają się i późniejsze.

W Piotrawinie nie tylko kościół każe

nam się zadumać nad przeszłością zastygłą w cegle. Oto opodal świątyni znajduje się kaplica pod wezwaniem św. Stanisława³⁵). Została wzniesiona także z fundacji Oleśnickiego, współcześnie z kościołem w latach 1440—1441. Jest to w skali architektury gotyckiej obiekt zgoła unikalny, nie zdarzało się wówczas, by obok kościoła budowano wolno stojącą kaplicę. Jej budowa wiąże się z tradycją i wiarą człowieka XV w. Postawiono ją mianowicie na miejscu domniemanego pochówku rycerza Piotra. Tak twierdzi niejasna zresztą tradycja. Kaplica owa zbudowana na rzucie prostokąta, remontowana wielokrotnie i podwyższana (1798 i 1858), uszkodzona w czasie ostatniej wojny i odbudowana, mieści się w obrębie cmentarza kościelnego. Zewnątrz dekorowana jest w sposób podobny do kościoła. Posiada więc fryz z cegieł ułożonych na kant oraz szczyty dekorowane analogicznie do kościoła. Wejścia do kaplicy od północy i południa przebudowane w XVII w. Ufundował je kanonik krakowski i prepozyt gnieźnieński Szymon Kołucki. Tenże sam dostojnik kościoła zarządził wzniesienie pamiątkowej płyty nagrobnej, ustawionej pośrodku kaplicy na sześciu niskich profilowanych podstawach. Starsza płyta nagrobna, opatrzona nieczytelnym napisem, pochodząca z czasów gotyku, z dwoma herbami, identyfikowanymi jako Jelita i Korbut, wmurowana jest w jedną ze ścian kaplicy. Legenda określa ją jako płytę nagrobną wskrzeszonego Piotra. Nie jedyne to zresztą tablice dewocyjne w kaplicy piotrawińskiej; znajdują się tu i dwie inne: jedna z 1620, druga z 1780 r. memorujące cud św. Stanisława. Obecnie w kaplicy dwa mobilia zasługują na szczególną uwagę: predella tryptyku przedstawiająca Veraikon podtrzymywany przez dwa anioły, na której wznosił się niegdyś tryptyk z legendą św. Stanisława. Owa ekspresyjna, wysokiej klasy predella jest jedyną pozostałością tryptyku ufundowanego przez wybitnego mecenasa sztuki, zwłaszcza malarstwa, biskupa Stanisława Konarskiego³⁶). W kaplicy znajduje się także alabastrowa płaskorzeźba Sądu Salomona; przypisuje się ją Janowi Marii Padovano, działającemu w Polsce



Marcin Baszkowski — obrazek wotywny Jana Kołackiego z 1 sierpnia 1625 r. Przedstawia chorego (najpewniej na chorobę zakaźną, jak można wnosić z podpisu mówiącego, co prawda nie wprost, o szalejącej zarazie) proszącego św. Stanisława o wstawiennictwo. Z obłoków wychyla się św. Stanisław, w tle kościół i kaplica w Piotrowinie. Podpis, w zmodernizowanej pisowni, głosi:

Jan Kołacki do Gdańska wiatrami noszony
 Nie doszedłszy do portu: byłem nawiedzony
 Żarliwym gniewem Pańskim, który po wsze
 srony
 Wtenczas szerzył się wszędzie. Nie mając
 obrony
 Znikąd, do Stanisława nabożnie świętego
 Udałem się, natychmiast do zdrowia pierwszego
 Przystedłem, i to wotum oddałem wiecznemu
 Bogu, na znak wdzięczności i temu Świętemu.
 Anno Domini 1625, die 1 Augusti

— niewykluczone, że jest to import z Włoch. To niebanalne dzieło, o treści dotyczącej sprawiedliwych sądów, świadczy o tym, jak środowisko krakowskie zhumanizowanej kurii katedralnej łączyło starotestamentowy wątek z rodzimą przeszłością. W połowie XVI w., w okresie walki o tzw. egzekucję praw i dóbr, gdy szlachta dążyła do pozbawienia kościoła jego posiadłości, fundowanie tej płaskorzeźby miało wymiar podwójny: przypominało tragedię króla, który nie liczył się z Kościołem, i było swoistym memento dla współczesnych monarchów.

W kaplicy piotrawińskiej jeszcze przed dziesięcioma laty znajdowały się urocze, naiwne, niewysokiej klasy, wręcz prymitywne obrazki wotywnie poświęcone św. Stanisławowi. Było ich 55. Obecnie przechowywane są na plebanii, i lepiej, że właśnie tam, bo owa kolekcja, niegdyś liczniej, ma szansę pozostać nieuszczerpiona. Obrazki te, namalowane w I poł. XVII w. o rozmiarach 19,5×25—70×62 cm, budziły oskomę niejednego kolekcjonera. Szczęśliwie znamy ich twórcę, a nawet jego podobiznę. Był nim Marcin Baszkowski, działający zapewne na miejscu, w Piotrawinie. Wypełniał on zamówienie społeczne na malarskie wota o charakterze prośby, dziękczynienia czy hołdu. Kapitalne to, spontaniczne źródło do badania mentalności, wiary, życia codziennego, gustów estetycznych ludzi epoki Wazów. Przedstawione są na nich cuda i łaski, doznawane za wstawiennictwem św. Stanisława, w chorobach ciała: oczu, gardła, serca, puchliny wodnej, paraliżu, także chorób psychicznych. Złożyli do kaplicy piotrawińskiej malarskie wotum rodzice dziecka porażonego piorunem i młodzieniec w czerwonej sukmanie stratowany przez byka. Inni składali wota za uratowanie z niewoli, uproszenie przed nieopadnięciem w nią, wyratowanie z burzy szalejącej w czasie przeprawy przez Wisłę, czy za doczekanie się potomka. Wśród ofiarodawców składanych św. Stanisławowi wotów występuje szlachta, mieszczaństwo z pobliskiego Solca, Kazimierza nad Wisłą, dość odległego Piotrkowa oraz — co interesujące — chłopcy z Piotrawina. Ich obecność świadczy nie tylko o sku-

teczności propagandy kościelnej, także o ich religijności, możliwościach finansowych i poziomie kulturalnym. Wśród ofiarodawców tych malarskich wotów poważny odsetek stanowią duchowni, zwłaszcza kanonicy krakowscy. Wśród nich należy upatrywać inicjatorów tej akcji, związanej z potrydencką reformą Kościoła oddziałującego przez wszystkie środki wyrazu i pragnącego docierać do wszystkich warstw społeczeństwa³⁷⁾. Choć kult św. Stanisława w Piotrawinie nigdy nie nabrał szerszego znaczenia, był to raczej kult lokalny, fakt, że ludzie okresu staropolskiego chcieli mieć bezpośredni kontakt z miejscem, w którym cud wskrzeszenia Piotra się dokonał, jest znamieny. Chcieli się zbliżyć do domniemanego grobowca Piotra wierząc w jego autentyczność i dotknąć go, bo wierzone, że przyniesie to ulgę w chorobie i pomoc w kłopotach. Dlatego na wotywnych obrazkach Baszkowskiego pojawia się czasem w górnym rogu przedstawienie kaplicy piotrawińskiej jako miejsca szczególnie „cudotwórczego”. Częściej jednak jako pośrednik w modlitwie o łaskę występuje na wotach piotrawińskich św. Stanisław. Realizm tego malarstwa stanowi o innych jego walorach: jest to znakomite źródło do historii kultury materialnej XVII w., a także mówi nam ono, jakim zmianom architektonicznym ulegała kaplica w tym czasie³⁸⁾.

Czasy potrydenckie — koniec XVI w. i I poł. XVII w. — były pomyślnym okresem w dziejach Piotrawina. Nie tylko ruch pątników, zaświadczony przez malarstwo wotywnie Baszkowskiego, zmiany architektoniczne kościoła i kaplicy, wzbogacenie wyposażenia są tego wyrazem. Oto: „Dla XX wikariuszów wybudował domy w roku 1620 Imć X. Garwaski, proboszcz piotrawiński, odległe od kościoła na kroków 50; nie są to rezydencje oddzielne, ale ciągiem wymurowane odległości (długości) mając na łokci 60 mniej lub więcej. Ciągłym dachem są pokryte”³⁹⁾. Ową budowlę — dziś już, niestety, nie zachowaną — w pół wieku później widział Fryzyczyk Ulryk Werdum, który pozostawił opis swej podróży po Polsce. Scharakteryzował ją jako bardzo piękną,



Cudotwórcu niepojęty
 Stanisławie, mężu święty
 Za twe ku mnie łaski hojne
 Dzieki trudno dać przystojne.
 Lecz nie idąc z tobą wdługą,
 Ofiaruję się być sługą.
 A w zakładzie weź przyjemnie
 Ten cyrograf dziś ode mnie.
 Marcin Baskowski Mal. 1623

Obrazek wotywny Marcina Baskowskiego z 1623 r. Przedstawia malarza, z chmur wylania się błogosławiący św. Stanisław, w tle zabudowania Piotrowina. Inskrypcja brzmi:

Cudotwórcu niepojęty
 Stanisławie, mężu święty
 Za twe ku mnie łaski hojne
 Dzieki trudno dać przystojne.
 Lecz nie idąc z tobą wdługą
 Ofiaruję się być sługą.
 A w zakładzie weź przyjemnie
 Ten cyrograf dziś ode mnie.

z grubymi murami i wieżami⁴⁰). Budowa wikariuszów świadczy o tym, że kościół piotrawiński potrzebował większej liczby duchownych dla obsługi przybywających pielgrzymów. Świadczy też o możliwościach proboszcza piotrawińskiego i kapituły krakowskiej, do której należała parafia piotrawińska. Ale korzyści materialne z sanktuarium piotrawińskiego odnosiło nie tylko duchowieństwo, także świeccy mieszkańcy tej wsi obsługujący pielgrzymów.

Miał więc Piotrawin dobre lata w XVII w. Stał przed podobną szansą za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, za rządów w diecezji krakowskiej biskupa Kajetana Sołtyka. Ten dostojnik Kościoła, którego życie było tyle dramatyczne co smutne, zamierzał wznieść w Piotrawinie bazylikę pod wezwaniem św. Stanisława. Zatrudnił do jej budowy Ferdynanda Franciszka Naxa, ekonomistę i od 1774 r. architekta królewskiego. Nax kierował w latach 1766—1772 przebudową (według planów Dominika Merliniego) pałacu w pobliskim Opolu Lubelskim dla Lubomirskich. Działał też w innej miejscowości lubelskiej, w Nałęczowie, gdzie pracował na zlecenie Małachowskich⁴¹.

Sołtyk zatrudnił więc przy pracach nad projektowaną bazyliką architekta wybitnego i związanego z regionem. Zaczęto w Piotrawinie gromadzić materiały. Do dziś na przykościelnym cmentarzu znajduje się kilkanaście monumentalnych głowic jońskich, zgromadzonych przez warstwą Naxa. Ich cechy stylistyczne, podobnie jak i zrealizowane dzieła Naxa, prekursora klasycyzmu w Polsce, upoważniają nas do wniosku, że projektowano kościół w nowym wówczas stylu. Skomplikowane losy Sołtyka — wywiezienie go z rozkazu ambasadora rosyjskiego Repnina do Kaługi, późniejsza choroba psychiczna — przerwały prace przy budowie kościoła. Pozostały materiał wykorzystuje się wtórnie, np. jako postument do nowszej figury Matki Boskiej.

Piotrawin wart jest poznania. Z wysokiej skarpy wiślanej, na której usytuowany jest kościół, rozciąga się piękny widok na drugi, solecki brzeg Wisły. Można się tu zadumać nad przeszłością tej miejscowości, która stała się miejscem kultu, budziła tyle namietności, z którą związała się legenda, i w której z dawniejszych, lepszych czasów pozostały wcale niebałnalne zabytki.

(Zdjęcia ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN)

PRZYPISY

¹⁾ S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowitowych polskich*, Warszawa 1889—1904, s. 404; *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowitowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. II: K-P, Warszawa 1970, s. 938

²⁾ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przełożył R. Grodecki, przekład przejrzał i przypisami opatrzył M. Plezia, „Biblioteka Narodowa”, seria I, nr 59, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965

³⁾ Tezę o konflikcie między królem Bolesławem i św. Stanisławem wyłożył T. Wojciechowski w *Szkicach historycznych XI wieku*, Kraków 1904; kolejne wydania tego klasycznego dzieła polskiej mediewistyki ukazały się w Warszawie w 1925, 1951 i 1970 r., niżej cytuję wydanie 3 z 1951 r.

⁴⁾ Tamże, s. 221—272

⁵⁾ Tamże, s. 18, cytuję za wstępem A. Gleysztora

⁶⁾ Dyskusję nad książką T. Wojciechowskiego zorganizował jezuitki „Przegląd Powszechny”. Zagalił ją K. Krotoski, plon jej zebrał S. Smolka. Zob.: *W sprawie św. Stanisława*, „Przegląd Powszechny” R. 26, t. CI, 1909, s. 7—24, 196—201, 370—382, t. CII, s. 37—47, 415—448 i osobna odbliska pt. *Recenzja. W sprawie św. Stanisława*, Kraków 1909; wyd. 2 ogłoszono po drugim wydaniu *Szkiców Wojciechowskiego* w Krakowie w 1926 r.

7) *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, wstęp i komentarze B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 117

8) Tamże, s. 117

9) G. Labuda swej pracy o Bolesławie Szczodrym i św. Stanisławie nie opublikował. Referował ją kilkakrotnie. Zob. J. Kłocowski, *Święty Stanisław a umacnianie polskiej świadomości narodowej i religijnej w XIII wieku*, „Znak” R. XXXI, 1979, nr 4–5 (ogólnego zbioru nr 298–299), s. 309, przyp. 2 oraz B. Kürbis, *Jak czytać najstarsze teksty o świętym Stanisławie*, tamże, s. 343

10) Szczególnie M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, Kraków 1974; tenże, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII w.*, „Znak” R. XIV, 1962, nr 7–8, s. 978–994 (ogólnego zbioru nr 97–98); tenże, *Retoryka Mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze” t. XX, 1970, s. 88–94. Zob. także inne rozprawy w XX tomie „Studiów Źródłoznawczych” poświęconych *Kronice Mistrza Wincentego*, a także wstęp B. Kürbis do tejże *Kroniki* (przyp. 7) i cytowany w przyp. 9 artykuł tejże autorki

11) *Hagiografia polska*. Słownik bio-bibliograficzny, pod red. O. Romualda Gustawa, OFM t. II: L-Z, Poznań—Warszawa—Lublin 1972, s. 419–455 i cytowany w przypisie 9 jubileuszowy numer „Znaku”: *Na 900-lecte śmierci świętego Stanisława Biskupa i Męczennika*

12) Wiadomość o przeniesieniu szczątków św. Stanisława do katedry na Wawelu pisał pod rokiem 1088 *Rocznik krótki*, (w:) *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, *Monumenta Poloniae Historica*, series nova, t. V, Warszawa 1978, s. 235. Tę informację część historyków uważa za prawdziwą, inni natomiast przyjmują argumentację M. Plezi (*Epitafium św. Stanisława w katedrze krakowskiej*, „Eos” t. 57, 1968, s. 311 n.), który sądzi, że translacji dokonano dopiero w połowie XII w.; zob. *Hagiografia*, t. II, s. 426

13) M. Gębarowicz, *Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zażytek w Szwecji*, Lwów 1927, s. 49–51; D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, Warszawa b. d., s. 49–52; M. Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze” t. VII, 1962, s. 15–41; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historyczna Wincentego z Kielc*, tamże, t. XVI, 1971, s. 101–137

14) *Vita s. Stanisłai Episcopi Cracoviensis (Vita minor)*, wyd. W. Kętrzyński, (w:) *Monumenta Poloniae Historica* t. IV, Lwów 1884, s. 260–265. Podała tę wiadomość w szerszej wersji tzw. *Vita maior*, tamże, s. 374–379

15) Wł. Semkowicz, *Sprawa św. Stanisława w świetle nowego źródła ikonograficznego*, „Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera” t. II, Lwów 1925, s. 389–439

16) D. Borawska, op. cit., s. 43–45; Al. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. I, Warszawa 1902, s. 96–99

17) D. Borawska, op. cit. s. 47–48

18) *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, cz. 1, Kraków 1874, nr 34, s. 42

19) Tamże, nr 117, s. 151–152

20) T. Wąsowiczówna, *Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. V, 1957, nr 3–4, s. 449; też, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich* (w) *Studia Sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu Sandomierskiego* (b.m.w.) 1967, s. 115; A. Wyrobisz, *Solec nad Wisłą. Historia małopolskiego miasteczka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XII 1964, s. 19–26; Zob. M. Sulowska, *Piotrawin nad Wisłą. Średniowieczny mikroregion osadniczy*. Mpis pracy doktorskiej w bibliotece Instytutu Historycznego UW. Autorka w tej interesującej pracy ukazała wczesnośredniowieczne dzieje Piotrawina. Być może świadectwem starej, jeszcze przedpaństwowej metryki przeprawy w Piotrawinie są pozyskane w trakcie badań archeologicznych żelazne siekierki, które pełniły funkcje pieczędła. Przed kilku laty bogaty „skarb”, złożony z takich siekierek odnaleziono podczas prac rewolucyjnych w piwnicy jednego z domów krakowskich

21) M. Gębarowicz, op. cit., s. 58

22) M. Sulowska, op. cit.

23) *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 186

- ²⁴⁾ M. Gębarowicz, op. cit., s. 63
- ²⁵⁾ J. Długosz, *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. II, Cracoviae 1864, s. 561
- ²⁶⁾ Tamże, s. 562
- ²⁷⁾ R. Brykowski, *Kościół parafialny w Piotrawinie*, „Roczniki Humanistyczne KUL” t. VI, 1957, z. 4, s. 47–56. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VIII: *Województwo Lubelskie* pod red. R. Brykowskiego i E. Rowińskiej, zes. 13: *Powiat Opolski*, inwentaryzację przeprowadziły Z. Winiarz i J. Wiercińska, Warszawa 1962, s. 27
- ²⁸⁾ R. Brykowski, op. cit., s. 51; A. Miłobędzki, *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich*, (w:), *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Wrocław 1962, Warszawa 1965, s. 93; M. Zlat, *Najstarsze sklepienia stęciowe w Polsce*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. XVII, 1972, s. 3–19; J.T. Frazik, *Sklepienia żebrowe w Polsce w XV wieku*, (w:) *Sztuka i ideologia XV wieku*, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1978, s. 534–536
- ²⁹⁾ R. Brykowski, op. cit., s. 52
- ³⁰⁾ Tamże
- ³¹⁾ Tamże, s. 55
- ³²⁾ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1968, s. 108
- ³³⁾ R. Brykowski, op. cit., s. 53
- ³⁴⁾ Tamże, s. 54
- ³⁵⁾ *Katalog zabytków ... Pow. Opolski*, s. 27–29
- ³⁶⁾ M. Walicki, *Tryptyk z legendą św. Stanisława w Piotrawinie*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, R. I, 1932/1933, nr 1, s. 45
- ³⁷⁾ Wł. Łuszczkiewicz, *Komunikat*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t. VII, 1907, z. 1–2, s. XXXVII; R. Brykowski, *Obrazki wotywne z Piotrawina*, (w) *Granice sztuki, z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, Warszawa 1972, s. 175–191
- ³⁸⁾ R. Brykowski, *Obrazki*, passim
- ³⁹⁾ M. Sułowska, op. cit.
- ⁴⁰⁾ U. Werdum, *Dziennik podróży po Polsce w latach 1670–1672*, wyd. K. Liske, odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, s. 563; również K. Liske, *Cudziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 108
- ⁴¹⁾ Wł. Tatarkiewicz, *Opole i Nałęczów. Merłini i Nar*, (w:) tegoż, *O sztuce polskiej XVII i XVIII wieku. Architektura i rzeźba*, Warszawa 1966, zwłaszcza s. 250; Ks. L. Lętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. II, Kraków 1852, s. 242–257.